Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 272 Kraków, poniedziałek 15 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranica miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk., w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

„Święto wolności polskiej"

Wręczenie buławy J. Piłsudskiemu

(PAT). Warszawa, 14 listopada.

Komitet „święta wolności polskiej" i wręczenia Naczelnikowi państwa, jako naczelnemu wodzowi buławy marszałkowskiej ogłasza odezwę, w której między innemi czytamy:

„Listopadowa rocznica święta niepodległości Polski. Pod naszemi stopami ziemia wolna, ziemia najszczytniejsza, przesiąknięta krwią bohaterów i miłościwego lemiesza pracy naszej czekająca. Staliśmy się na niej gospodarzami, sąsiednim ludom u swoich sprawiedliwych granic podajemy rękę. **Nie cud, nie łaska szczęśliwa, nie łaska możnych utworzyły Polskę! Budował** ją ten, kto na pierwszy odzew wojenny stanął do apelu, życiem swojem życie ojczyzny wskrzeszał, kto **w kazamatach i więzieniach wolność swoją za wolność ojczyzny dał!** Kto niezwyciężonym trudem wbrew oczywistości samej, oczywistość ojczyzny tworzył, ten jest budowniczym polskiego jutra. „Ojczyzny wyszachrować się nie da", powiedział narodowi **Józef Piłsudski** i doświadczenia dziejowe potwierdziły jego słowa. Niedawno jeszcze leciało krajem hasło „do broni!". Broniliśmy ojczyzny, zadokumentowaliśmy prawa i nie damy go sobie wydrzeć już nigdy! Dzisiaj niechaj rozbrzmi po Polsce hasło **„do pracy!"**. Radosna listopadowa rocznica niechaj to hasło budzącym hejnałem po całej Polsce roześle. A kiedy każdy podejmie odpowiedzialny **trud w budowaniu,** wtedy dopiero dzień 10 listopada stanie się nietylko radosną rocznicą, ale świętem zwycięstwa Polski".

W styczniu 1921 plebiscyt na Górnym Śląsku

(PAT) Bytom, 14 listopada

Polski komisaryat plebiscytowy na Górnym Śląsku otrzymał od swego delegata w Paryżu p. Rakowskiego depeszę z doniesieniem, że według informacyi urzędowej **plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się najpóźniej w styczniu 1921 roku.**

Bolszewicy grożą Anglii zerwaniem rokowań

(PAT). Londyn, 14 listopada.

„Times" donosi, że nadeszła nota sowiecka, zredagowana w tonie **niesłychanie agresywnym.** Nota oskarża Anglię, że użyła wszelkich środków celem rozbicia rokowań, mających na celu **ustalenie pokoju i wznowienie stosunków handlowych.** Delegacya sowiecka oświadczyła, że zasadnicze porozumienie musi być osiągnięte w przeciągu 10 dni, w przeciwnym razie **zerwie rokowania i opuści Anglię.**

Pogrzeb tow. posła Napiórkowskiego

Łódź. (PAT). Wczoraj odbył się pogrzeb tow. posła porucznika Napiórkowskiego przy nader licznym udziale publiczności. W pogrzebie wzięli udział marszałek Trąmpczyński, delegat ministerstwa spraw wojskowych gen. Faleński, posłowie Moraczewski, Ziemięcki, Szczerkowski, wojewoda łódzki Kamiński, generał Olszowski, komendant miasta major Bityk i wielu oficerów. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innemi od Naczelnika państwa. Na cmentarzu wygłosił mowę komendant miasta Bityk, prezydent miasta tow. Rzowski, posłowie Moraczewski i Ziemięcki, oraz ławnik magistratu Klimoczewski.

Drugie ciągnienie milionówki

Warszawa. (PAT). W sobotę odbyło się drugie ciągnienie „milionówki", przyczem jak i poprzednio milion rozgrywano tylko pomiędzy sprzedanymi już milionówkami. Wygrana padła na numer 1495303. Numer ten posiada p. Babska, gospodyni elektrowni warszawskiej.

O pretensye byłych urzędników rosyjskich w Polsce

Warszawa. (PAT). Z okazyi rozpoczęcia pertraktacyi w Rydze nad ostatecznem zawarciem pokoju polsko-rosyjskiego, instytucye rządowe polecały swoim urzędnikom, którzy byli w służbie rosyjskiej, aby niezwłocznie przedstawili swoje pretensye do byłego rządu rosyjskiego w sprawach nieuregulowanych pensyj i zasiłków.

Układ między Gdańskiem a Niemcami

Gdańsk. (PAT). Układ między Gdańskiem a Niemcami w sprawie urzędników niemieckich w Gdańsku został wczoraj podpisany i wszedł natychmiast w życie. Układ obowiązuje do 1 kwietnia 1925. Do tego terminu wolne miasto Gdańsk musi się zdecydować, których urzędników chce przyjąć, a którzy mają przejść do Niemiec. W imieniu Gdańska podpisał ten układ zastępca komisarza ententy w Gdańsku pułkownik Strutt.

Utrata obywatelstwa polskiego

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Rady obrony państwa z 11 sierpnia br. w przedmiocie utraty obywatelstwa państwa polskiego **wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej.**

Uroczyste otwarcie Ligi narodów

Genewa. (PAT). Program uroczystości otwarcia Ligi narodów został w przeważnej części ustalony. W przeddzień uroczystości odbędą się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. W dniu otwarcia udadzą się członkowie zgromadzenia w uroczystym pochodzie przez miasto do sali, gdzie odbędzie się uroczyste posiedzenie plenarne Ligi narodów. Podczas pochodu aeroplany szwajcarskie będą krążyły nad miastem. Rada związ owa weźmie udział w pochodzie. Celem zorganizowania służby prasowej możliwie szybko i szeroko uczyniono odpowiednie przygotowania.

Francya grozi wycofaniem się z Ligi narodów

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" komunikuje, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje instrukcye dla francuskich delegatów na najbliższe posiedzenie Ligi narodów. W związku z artykułem 26. dotyczącym przyjmowania innych państw do Ligi narodów, rząd angielski przyobiecał oficyalnie powstrzymać się od wszelkiej interwencyi na rzecz przyjęcia do Ligi Niemiec. Gdyby veto Francyi zostało zlekceważone, w takim razie **delegacya francuska wycofałaby się z obrad.** Na przyjęcie nierownie łaskawsze liczyć może propozycya przyjęcia do Ligi Austryi i Bułgaryi jako państw, które złożyły dowody chęci wykonania traktatów. Panuje też opinia, że przyjęcie Austryi do Ligi narodów byłoby doskonałym środkiem do odcięcia jej od Niemiec.

Powstanie w Petersburgu

Kopenhaga. (PAT). Według wiadomości, nadchodzących tu z Rosyi, ostatnie powstanie w Petersburgu zostało stłumione w sposób niesłychanie krwawy, przy pomocy 8 armii czerwonej.

Bolszewicy o swoich walkach

Moskwa. (PAT). Sprawozdanie frontowe z dnia 12 b. m.: W obszarze Mozyrza walki piechoty z wojskami Bałachowicza. W kierunku Nowej Uszycy rozwija się nasz pochod pomyślnie. W walkach dnia 11 b. m. wzięliśmy 800 żołnierzy i 10 oficerów z wojsk generała Petlury do niewoli, nadto zdobyliśmy wiele amunicyi. Na Krymie miejscowość Jaszun i wszystkie miejsca obronne, które nieprzyjaciel w tym obszarze utworzył. Nieprzyjaciel cofa się pod naporem naszej jazdy ku południowi. Dotychczas zdobyliśmy 18 ciężkich i 6 lekkich armat, 1 tank, 3 pociągi pancerne i wiele amunicyi. Jeńców liczy się obecnie.

Klęska Wrangla

Sebastopol. (PAT) Wojska generała Wrangla pod naciskiem przeważających sił nieprzyjacielskich wycofały się do swoich głównych pozycyj.

Warszawa. (PAT) „Journal de Pologne" dowiaduje się, że na lewym brzegu Dniepru rozgorzały **poważne bitwy** między armią bolszewicką, a trzecią armią Wrangla.

Ameryka nie handluje z Rosyą?

Amsterdam. (PAT) Wedle doniesień gazet angielskich, amerykański urząd handlowy dementuje z naciskiem wiadomość o wznowieniu stosunków handlowych z Rosyą.

Komuniści chcą wywołać strejk generalny w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio). Partya socyalno-demokratyczna Niemiec ostrzega we „Vorwärts" przed zamiarem centralnej Rady komunistycznej wywołania **w niedzielę 14 b. m. strejku generalnego,** wskazując, że robotnicy przeciwstawią się takim zamiarom **nawet siłą.**

Groźba strejku urzędników w Niemczech

Nauen. (PAT. Radio) Związek niemieckich urzędników przedłożył rządowi ultimatum, że jeżeli do dn. 15 bm. nie nastąpi podwyższenie dodatków drożyźnianych, to związek będzie zmuszony rozpocząć strejk.

Olbrzymi strejk w Berlinie

Nauen. (PAT. Radio) Z powodu nieprzyjęcia postawionych żądań, strejkuje od piątku w Berlinie 20 tysięcy stróżów domow mieszkalnych i domów handlowych.

—000—

Anglia wobec Rosyi i Niemiec

Niezbadane dla zwykłych śmiertelników są drogi, którymi kroczy polityka wielkich mocarstw. Jedno tylko w tym chaosie jest jasne: Anglia celowo i konsekwentnie dąży wbrew dąsom francuskim do pogodzenia sięz Niemcami i Rosyą, mając na oku przywrócenie dawnych, przedwojennych stosunków, jeżeli nie politycznych, to w każdym razie handlowych. Prasa angielska zamieszcza codziennie memoryały różnych zrzeszeń kupieckich do rządu, domagające się ułatwienia rozpoczęcia regularnych stosunków handlowych z Niemcami i Rosyą, gdyż Anglia ma z jednej strony nadmiar towarów, z drugiej strony brak jej surowców, które przedtem sprowadzała z Rosyi.

Przed wojną handel z Niemcamizajmował w bilansie handlowym Anglii drugie z rzędu miejsce. Niemcy zalewały rynki angielskie swoimi tanimi wyrobami, które miały specyalną swą markę (made in Germany) pobierając od Anglii w zamian ogromne ilości surowców (bawełna, węgiel, miedź). Z Rosyą stosunki handlowe też były bardzo ożywione; pewne artykuły jak drzewo kopalniane, len i w pewnej mierze zboże były na rynku angielskim prawiewyłącznie pochodzenia rosyjskiego.

Naród, żyjący wyłącznie z handlu, którego potęga światowa związaną jest ściśle z handlem, nie może zresztą wykluczyć ze swych kombinacyi takich dwóch środowisk, obejmujących około 200 milionów ludności. Toteż rząd angielski, jako wierny wyraziciel i eksponent woli i potrzeb narodu, nie pomija żadnej sposobności, aby usunąć przeszkody, robiąc to bez względu na to, czy to się sojusznikom podoba czy nie.

Wiemy, w jaki sposób Anglia jednostronnie zmieniła punkt traktatu wersalskiego odnośnie do konfiskat prywatnych majątków obywateli niemieckich; wiemy, że na rekryminacye francuskie rząd londyński uznał swó błąd formalnie, a faktycznie obstawał przy swem prawie. Ostatnio dowiadujemy się z mowy Lloyda Georgea, wygłoszonej na bankiecie z okazyi objęcia urzędu przez lorda-majora Londynu, że Anglia stoi na stanowisku, że nieporozumienia między Europą zachodnią (Francya i Anglia) a Europą centralną (Niemcy) muszą się rozwiać. Bo, powiada Lloyd George, nie mamy już powodu obawiać się Niemiec: flotę im odebrano, armię rozbrojono i zredukowano do 100.000 ludzi, można więc z nimi nawiązać dawne stosunki gospodarcze. I tak rzeczywiście sprawy stoją. Głównym celem Anglii przy wmięszaniu się do wojny, było usunięcie konkurencyi — głównie zamorskiej — Niemiec; z chwilą osiągnięcia tego celu Anglia wraca do swej tradycyjnej metody: robienia interesów z każdym, kto może jej coś w zamian dać.

Niemniej stanowczo oświadczył się Lloyd George odnośnie do Rosyi. Z mowy jego dowiadujemy się, że Anglia ma do chwili obecnej umowę z Rosyą. A więc misya Krasina i Kamieniewa przyniosła przecież rezultat. Wiadomo zresztą i z innych źródeł, że angielski świat handlowy na własną rękę, a zapewne za milczącą zgodą rządu, nawiązał już liczne stosunki handlowe z Rosyą sowiecką, że drogą na Bałtyk idzie żywy ruch towarowy z Anglii do Rosyi, ruch oparty na kompenzatach, ileże Rosya pieniędzy na płacenie za towary niema. Może sobie Lloyd George kpić ze stosunków panujących w Rosyi; może on — nie bez słuszności — kwestyonować dobrą wolę rządu sowieckiego w dotrzymaniu przyjętych zobowiązań, — to wszystko nie zmienia stanu rzeczy, że Anglia na północy jest w żywym kontakcie, a na południu nie występuje przeciw niej wrogo.

Wszystkie te stosunki złożyły się na to, że między Anglią a Francyą obowiązuje może jeszcze **litera** przymierza, ale duch jego stanowczo już zginął. Anglia, jako że do najwyższego stopnia wykształciła „egoizm narodowy", nie krępuje się zobowiązaniami a już najmniej sentymentami, lecz każdy jej krok obliczony jest na podtrzymanie i wzmocnienie fundamentów, na których opiera się jej potęga. Siła Anglii leży w handlu, to też interes kieruje jej polityką, a nie — jak praktykują dyplomaci francuscy — odwrotnie. Ponieważ zaś postępowanie Anglii przynosi jej ciągle nowe sukcesy, musi ono być słusznem i racyonalnem, gdyż w polityce tylko sukces rozstrzyga o skuteczności lub bezskuteczności metod.

tf.

„Przedwczesny" pokój

„Temps" paryski, podkreślając rzekomo nie złą sytuacyę Wrangla obecnie, powiada, że roztropność jednak każe brać pod uwagę i klęskę Wrangla i zastanawia się, coby się na nią złożyło. A więc pyta: „Skąd bolszewicy mieli siłę, że odepchnęli gen. Wrangla? Ponieważ zawarli pokój z Polską. To oddziałanie łatwo było przewidzieć. Czy niemożliwem było go uniknąć? Ententa mogła była oświadczyć już od wiosny, że chce ogólnej pacyfikacyi Rosyi i że nie przyjmuje do wiadomości żadnego traktatu, zawartego przez rząd sowietów z państwem sąsiedniem, dopóki pokój nie zostanie ustalony na wszystkich frontach rosyjskich równocześnie.

Lecz ta polityka stała się niezastosowalną z chwilą, gdy rząd brytański proponując sowietom zebranie konferencyi, dorzucił, że generał Wrangel nie będzie w niej zasiadał.

W lecie, gdy armia czerwona pobita została przez Polaków i gdy bolszewicy zniewoleni byli traktować o pokój za wszelką cenę, można było żądać od sowietów zawarcia pokoju i z rządem, mającym siedzibę na Krymie.

Nie zgodziliby się? Wtedy ich intencya stawała się jasną. Jeżeli chcieli zabezpieczyć sobie zniszczenie armii Wrangla, to poto, ażeby się odwrócić ponownie wszystkiemi siłami przeciw Polsce. W tych warunkach Polska nie miała żadnego interesu w podpisywaniu traktatu pokojowego, nie dającego jej żadnego bezpieczeństwa, a dostarczającego bolszewikom poprostu środek do stania się bardziej niebezpiecznymi. Należało się zadowolnić zawarciem rozejmu między armiami polską i czerwoną, co nie byłoby pozwoliło bolszewikom operować z całym spokojem przeciw armii Wrangla. Zaiste nie rząd francuski popychał Polaków do przedwczesnego podpisywania pokoju z bolszewikami. — Jakież to racye skłoniły marszałka Piłsudskiego? Miejmy nadzieję, że staną się one wiadomemi, choćby dlatego, ażeby można je było ocenić"...

Ten fragment już daje miarę jak Francya oficyalna niepokoi się o Wrangla i jak w tych chwilach niepokoju irytuje ją, że Polska nie odciąga bolszewików od Perekopu.

Jakie motywy skłoniły Polskę do pokoju?

To pytanie brzmi dosyć dziwnie na łamach poważnego dziennika.

Naród tak wyczerpany, jak nasz, raczej przeciągnął wojnę, niż „przedwcześnie" pomyślał o pokoju.

„Temps" straszy, że bolszewicy uporawszy się z Wranglem, szukać będą odwetu na Polsce. — Ale dalsza wojna ze strony Polski — pod wpływem takiej obawy prowadzona — równałaby się **samobójstwu** ze strachu przed nawrotem niebezpieczeństwa. Owszem, tak postępują niekiedy ludzie przedenerwowani, tak nie postępują narody.

A potem dla „Temps'a" — odbudowana przez Wrangla „Rosya odrodzona" i potężna to wielkie szczęście; dla nas — to przejście z deszczu pod rynnę.

„Temps" zapomina również, że w czasie, kiedy Polska najcięższe przechodziła terminy wojenne z bolszewikami — najbardziej nam życzliwi sprzymierzeńcy Francuzi — uważali, że nastał moment dogodny, ażeby nam, zatroskanym nawet o los stolicy, odkroić najcenniejszy płat Śląska Cieszyńskiego. Czyż to nie było **lekcyą poglądową dla Polski**, że, wiążąc sobie ręce na Wschodzie, zwala na siebie obok klęsk gospodarczych i takie ciosy, do których sprzymierzeńcy czuli się uprawnieni, bo wszakże zasilali nas jak opiekuńczy aniołowie... wojny amunicyą i tankami!

Dzisiaj współpracownik „Tempsa" p. Rivet malując nagość żołnierzy Wrangla, woła, że Francya, która od stóp do głów wyposażyła we wszystko wojska Piłsudskiego (czy nie przesadza p. Rivet?) powinna zaopatrzyć w odzież Wranglowców, boć to przecież przyszła, wielka Rosya.

Wyposażono nas w amunicyę a odbierano nam — huty i kopalnie, miliardowe wartości, spoczywające w łonie polskiej ziemi. Krociową ludność polską rzucono przytem na pastwę obcym. — Polsce miał wystarczać „duch rycerski" o skrzydłach nieobciążonych tak podpaziomemi (jak kopalnie) sprawami.

—ooo—

W sprawie zwalniania z wojska

Do redakcyi naszej napływają ciągle listy z zażaleniami i skargami w sprawie zwalniania z wojska różnych kategoryi wojskowych.

Nasłuszniejsze są skargi tych ochotników, którzy wstąpili do wojska w listopadzie 1918 r. i obecnie muszą nadal pozostawać wwojsku, podczas gdy ochotnicy, którzy wstąpili do szeregów w lecie roku bież., na mocy rozkazów M. S. WW. już są zwalniani.

Zupełne słuszne jest pytanie ochotników, dlaczego są pominięci ci, którzy stanęli w szeregu przed 2-a laty iprzez cały ten czas dawali z siebie wszystko co mieli, wnadziei, że przecie jak się wojna skończy, to właśnie pierwsi pojadą do domu. Składali zobowiązanie na rok służby; rozumieją, że niemożliwością było zwalnianie wtedy, kiedy walka ukończoną nie była, ale dziś to zupełnie co inego.

Liczne skargi napływają od podoficerów, którzy naogół nie podlegają zwolnieniu. Są między nimi tacy, co przebyli całą wojnę w różnych formacyach i obecnie pragną wrócić do swych rodzin. Szeregowców starszych roczników zwalnia się, nawet tych co kilka miesięcy zaledwie byli w wojsku, a podoficerów, zmęczonych wieloletnią wojną, nadal trzyma się w wojsku.

Naogół wnioskować można na podstawie listów i faktów, komunikowanych nam, że spełnianie rozkazów o zwalnianiu z wojska odbywa się dość chaotycznie. W jednem miejscu pewna kategorya wojskowych podlega zwolnieniu, w innem nie. Przytem kryteryum zwalniania jest tego rodzaju, że wywołuje słuszne żale. Ministeryum spraw wojskowych zamiast ustalić, że przedewszystkiem zwolnieniu podlegają ci, którzy najdłużej są w wojsku, kierowało się innemi względami i wywołało wrzenie wśród znacznej części starych żołnierzy. Ten kardynalny błąd powinien być usunięty i to najrychlej.

Wiadomości polityczna

Zmiana w rządzie Litwy środkowej

Wileńska „Gazeta Krajowa" donosi:

„Jak słyszeliśmy obecny dyrektor Departamentu Spraw Zagranicznych p. Jerzy Iwanowski opuszcza niebawem zajmowane stanowisko i obejmuje przedstawicielstwo interesów państwowych poza granicami kraju. Tekę spraw zagranicznych ma otrzymać p. Bronisław Krzyżanowski, znany w szerokich kołach wileńskich prawnik który dłuższy czas po okresie okupacyi niemieckiej, spędził w Paryżu, gdzie położył niemałe zasługi obracając się w tamtejszych kołach politycznych i dyplomatycznych, informując je i broniąc interesów Wilna.

—ooo—

Brak zaufania do plebiscytów

Uchwała robotników wileńskich.

„My robotnicy m. Wilna, zebrani dnia 7 listopada 1920 r. na wiecu zwołanym przez Związki Zawodowe klasowe, w gmachu pogubernatorskim, w imię ugruntowania sprawiedliwego, trwałego, powszechnego pokoju, protestujemy przed całym światem przeciwko bezprawnej interwencyi Ligi Narodów i chęci narzucenia plebiscytu Litwie Środkowej w chwili tak ważnych dla niej decyzyi.

Posiadamy swój własny rodowity Rząd Krajowy i krajowe swe wojsko, co najlepszą jest dla nas gwarancyą urzeczywistnienia woli i dążeń naszych.

Za miarodajny dla kraju naszego uważamy głos Sejmu wileńskiego, zapowiedzianego przez Naczelnego naszego Wodza Żeligowskiego na 9-go stycznia roku 1921.

Wszelkim zakusom obcokrajowych polityków-kapitalistów i zamachom na prawa nasze wolnego decydowania o losach własnych dać potrafimy odpór solidarny i bezwzględny.

Nie poto z bronią w ręku drogą krwawych ofiar całego pracującego ludu usunęliśmy z Wilna imperyalistów kowieńskich, co nową nam zgotowali niewolę, by pod płaszczykiem opieki znowuż Europa po szumnych zapowiedziach rzekomej przez nią obrony świętych haseł samookreślenia i samostanowienia narodów, gwałciła w rezultacie nasze i przez nas samych zdobyte prawa".

Rezolucya powyższa została jednozgodnie przyjęta przez około 2.000 zebranych.

—ooo—

Wzorowy biurokratyzm

29-go września b. r. min. aprowizacyi otrzymało list od Zw. rolnego, w którym związek zawiadamia min. apr., że właściciel majątku Rudno Dolne (pow. Miechowski) nie posiada zboża na zasiew, a tymczasem żyto zasiane nie powschodziło i trzeba je było przeorać. — Wobec okazania dobrej woli ze strony właściciela Rudna, który zwrócił się do związku z zawiadomieniem, że pieniądze na potrzebne do obsiania zboże w cenie kontyngentowej posiada, związek zwrócił się do min. apr. z prośbą o ułatwienie wspomnianemu właścicielowi nabycia zboża.

To też z wielkiem zdumieniem Zarząd Główny Zw. zaw. rob. roln. otrzymał **po miesiącu** odpowiedź następującą:

„Ministerstwo aprowizacyi. Nr. 57786 IK. Odręcznie. Warszawa, 26 października 1920 r. — Wobec braku właściwej opłaty stemplowej — w myśl dekretu Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14) i ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. Dz. Ust. Nr. 73 z dn. 11 sierpnia 1920 r. poz. 489 Dział III art. 10 o, któą pisano dnia 29 września — podanie zwraca się bez załatwienia".

Zaiste niewiadomo, co tu szczególnie podziwiać, czy mnogość paragrafów, któremi z rękawa sypnął w swej odręcznej odpowiedzi ów kierownik, czy też niezwykłe żądanie, ażeby związek, pojmujący wagę obsiewów w dzisiejszej epoce głodowej i dopomagający oryentowaniu się min. aprowizacyi — od takiego zawiadomienia opłacał stemple.

Zapewne, że funkcyonaryusze ministerstwa aprowizacyi będą ostatnimi którzy poczują głód.

Ale ani swoją oszałamiającą erudycyą paragrafową, ani swoim biurokratyzmem nie nakarmią ludności, jeżeli pod różnymi formalnymi pretekstami ignorować będą sprawę tak ważną, jak — odłogiem leżących pól.

Listy z kraju

Jarosław, 9 listopada.

Stosunki aprowizacyjne

Ludność powiatu jarosławskiego, a w szczególności uboga, zamieszkująca miasta i miasteczka jak Jarosław, Radymno, Pruchnik, Sieniawa radowała się myślą, że zapowiadające się piękne zbiory i energia starosty p. Hellera sprawią, że rok ten będzie możliwszy do przetrwania, że przecież będzie można choćby pół racyi chleba, tj. około 70 dkg. otrzymać po cenie maksymalnej i choćby raz na miesiąc pół kilograma mąki do gotowania.

Nadzieje te jednak sromotnie ludność zawiodły.

Okazało się bowiem, że zbiór żyta wcale nie dopisał, a zbiór pszenicy i innych zbóż także nie dał takich rezultatów, jak oczekiwano, i tę okoliczność wyzyskują pp. obszarnicy i nasi zamożni chłopkowie, aby państwu nie dać nic, a nieudolność władz administracyjnych i Ministerstwo aprowizacyi swemi nieudolnemi rozporządzeniami im to niesłychanie ułatwiają.

Prawda jest bowiem, że zbiory nie dały oczekiwanych rezultatów, niemniej jednak prawdą jest, że mimo to stragany pod ciężarem chleba i pięknego białego pieczywa w Jarosławiu uginają się, a nawet nie zakupione z powodu zbyt wysokiej paskarskiej ceny, ulegają zepsuciu. Natomiast inteligentowi i robotnikowi wolno tylko zazdrosnem okiem spoglądać na tych szczęśliwców, którzy w dowolnej ilości zakupują ten chleb i piękne białe bułeczki. Podziwiać naprawdę należy bohatera żołnierza polskiego, broniącego kraju przed najazdem bolszewickim, ale niemniej podziwiać trzeba bohaterstwo naszych biednych mieszkańców powiatu, którzy chętnie pozwolili wywieźć stąd około 80 wagonów zboża chlebowego do zagrożonego obleżeniem Lwowa, o głodzie wyczekując odparcia najazdu. Ale cierpliwość biedoty tutejszej ma też swoje granice. Dlatego stwierdzamy, że owe ilości zboża, odesłane do zagrożonego Lwowa, były niepotrzebnie, gdyż wschodnie powiaty miały zboża dosyć, a tylko niesłychana nieudolność władz sprawiła, że zboże to zjedli bolszewicy. Gdyby pan Gałecki nie oddał prawa skupu zboża w krytycznym czasie wojskowości w zagrożonych powiatach wschodnich, a użył wszystkich środków, którymi na swem stanowisku rozporządzał, aby zboże za zgodą, czy bez zgody producentów, którzy wiadomo, że w wielu wypadkach prosiliby w braku środków przewozowych o zabranie zapasów, gdyby zboże to stał do zagrożonego Lwowa, oszczędziłby nam w Jarosławiu i w powiecie bolesnego rozczarowania, że tuż po zbiorach aż dotąd wydaje się ludności bardzo nieregularnie po 30 kilka dkg. mąki razowej na tydzień. Wiadomo, że p. starosta Heller nie miał na powyższe sprawy żadnego wpływu, ale wiadomo także, że naszych pp. obszarników w powiecie traktuje przez rękawiczki, wiadomo, że ci pod różnymi pretekstami uchylają się od dostawy kontyngentu. Wnoszą rekursa przeciw wysokiemu wymiarowi kontyngentu, kopaniem kartofli usprawiedliwiają niemożność przedsięwzięcia młocki, wymyślają jakieś inne przyczyny, a skutek ten, że nietylko agentury nic wysłać nie mogą, ale w mieście samem chleba kontyngentowego nie obaczysz, co umożliwia tem łacniej podwyższanie cen paskarskich, gdyż bochenek chleba około 2 kg. wagi kosztuje około 80 do 100 marek. Nadomiar złego p. Heller usunął sekretarza starostwa p. Kubickiego ze stanowiska referenta i kierownika tego działu energicznego w ściąganiu kontyngentów zbożowych. I aczkolwiek nie przesądzamy działalności nowego kierownika tego działu p. Rościszewskiego, to przecież zanim ten w nowym dziale administracyi się rozpatrzy, szkody z powodu niedostawy kontyngentów będą poważne. Nie zarządzono także nic, aby wójtów, którzy rozmyślnie w wykazach służących starostwu za podstawę do wymiarów kontyngentów ominęli wielu gospodarzy, zaś innym spowodowali niesprawiedliwy wymiar kontyngentu na skutek fałszywych danych w wykazach.

Te oto przyczyny, które składają się na ten obraz nędzy aprowizacyjnej. Cukru od kilku miesięcy mieszkańcy Jarosławia nie widzą, a którzy mogą zapłacić za 1 kg. 200 marek są nieliczni. I cóż biednej ludności miasta z tego, że urząd zbożowy przydziela na aprowizacyę jakie takie ilości zboża, któreby przecież zło załagodziły, skoro agentury nie są w stanie z powodów wyżej opisanych zboża wykupić od opornych producentów.

Dlatego zwracamy się do p. starosty Hellera, w którego dobrą wolę chcemy wierzyć, aby użył przedewszystkiem całego swego wpływu a opornych do dostawy kontyngentów obowiązanych producentów bezwzględnie grzywnami i aresztem do spełnienia obowiązku zmuszał, wreszcie ażeby na chleb pozakontyngentowy oznaczył ceny maksymalne odpowiadające cenie zboża pozakontyngentowego, którego cena 100 kg wedle rozporządzenia ministerstwa aprowizacyi wynosi 1.200 mk. Gdy wreszcie na tej podstawie zechce ścigać pobierających wyższe ceny, może ludności naszego miasta oddać poważne usługi.

Także policya państwowa, gdyby była na tem polu, ścigania handlu zbożem rzekomo pozakontyngentowem dość sprawie zorganizowaną oddałaby nękanemu drożyzną społeczeństwu poważne usługi, mając za sobą rozporządzenie ministerstwa aprowizacyi zabraniające sprzedaży w wolnym handlu zboża tym producentom, którzy kontyngentów na czas nie dostawili albo w zbożu nie chlebowem.

Oczekujemy tedy, że starosta tutejszy p. Heller uczyni wszystko co możliwe, aby złe złagodzić, a także postara się, aby nie wystarczające ilości zboża skupionego przez agenturę P. U. Zb. Magistratu uzupełnić zbożem skupionem przez drugą agenturę „Spółki Ziarno", aby tym sposobem zapewnić biedniejszej ludności choćby to zmniejszoną racyę.

BOLESŁAW RACZYŃSKI

BEETHOVEN

(W stopięćdziesiątą rocznicę urodzin)

(1770—1920)

Widziałem raz stary sztych, przedstawiający przysadkowatego pana, o krótkich nogach, w kapeluszu miękkim, niedbale wtłoczonym na głowę, z rękami założonemi w tył, jak kroczy przed siebie, obojętny na niskie ukłony licznie zgromadzonych osobistości ówczesnych, wśród których nie brak królów i książąt. Pejzaż sztychu przedstawia ówczesny deptak Karlbadu, a podpis pod sztychem opiewał: „Beethoven en w Karlsbadzie". Łatwo domyślić się można, że ten jeden, kroczący dumnie, w kapeluszu, któremu kłonią się nisko obnażone głowy potężnych tego świata, to on, jeden z największych geniuszów jakie ludzkość wydała, Ludwik van Beethoven.

Ludwik Beethoven urodził się w mieście Bonn nad Renem w r. 1770, ochrzony tamże dn. 17 grudnia. Datha urodzin jest nieznana.

Młodość Beetthovena mijała wśród ponurej atmosfery domowej wywołanej strasznym nałogiem ojca Ludwika, opilstwem, który upatrywał w talencie swego synka źródło swych dochodów. Z tej przyczyny młody Ludwiś ukończył tylko szkoły elementarne, bo ojciec pragnął jak najrychlej eksploatować jego talent muzyczny. Ileż to razy pijany ojciec, wracając póżną nocą do domu, budził maleńkie dziecko i zmuszał do ćwiczeń fortepianowych!

Wkrótce stracił młody Ludwiś matkę, a ojca usunięto z posady, młodzieniaszek musiał się zająć utrzymaniem pozostałej rodziny.

Od ósmego roku życia występował młody Ludwiś w Bonn na koncertach, gdzie zasłynął jako lokalny geniusz, wspierany przez ówczesnego elektora (Maksymilian Franciszek, syn Maryi Teresy) hr. Waldstein i innych, aż syt sławy prowincyonalnej udał się do ówczesnej Mekki muzycznej — do Wiednia (1878 na krótko, a od r. 1792 na stałe) miasta Haydna, Mozarta, Salierego, oraz całej plejady znakomitości muzycznych, które wówczas w Wiedniu przebywały. Studya Haydna, Schenka, Albrechtsbergera, Salierego trwały niedługo. Porwany w wir muzyczny stolicy naddunajskiej koncentrującej wówczas ruch muzyczny niemiecki, dał się wkrótce poznać jako genialny wirtuoz improwizator i kompozytor. Oczywiście, z rosnącą sławą, zaczął się dobrobyt. Świetnie płatne lekcye, mieszkanie i utrzymanie u księcia Lichnowskiego, wielbiciela talentu Beethovena, dozwalały prowadzić życie beztroskliwe w Wiedniu a porę letnią w arlbadzie, CieKplicach, Baden, Döbling, Hetzendorf lub innej miejscowości podwiedeńskiej. Fanatycznie czczący przyrodę, o każdej porze odbywał dalekie przechadzki, znajdując w otoczeniu ciszy słonecznego południe, lub łoskocie straszliwej burzy, swoje genialne pomysły muzyczne.

W dwudziestym ósmym roku życia został Beethoven - człowiek zdruzgotany — przekonał się bowiem, że traci gwałtownie słuch — dowiedział się o straszliwym wyroku Opatrzności o najstraszliwszem kalectwie jakie może dotknąć muzyka — o głuchocie.

Stan duszy swej określa Beethoven w testamencie napisanym w r. 1802, a więc w 32 roku życia, następująco:

„Ludzie, którzy mnie macie za dziwaka i mizantropa, stroniącego od drugich, jakże krzywdę mi wyrządzaciel wy nie znacie tajemnej przyczyny tego, co oceniacie tylko z pozoru. Serce moje i mój umysł skłaniały się od dzieciństwa ku subtelnym uczuciom przyjaźni. zawsze pragnąłem dokonać jakichś wielkich czynów. Ale zważcie, że już od sześciu lat owładnął mną nieuleczalny stan, który się pogorszył przez nierozsądnych lekarzy; z roku na rok zawiedziony w nadziei, że mi się polepszy, musiałem się przekonać, że spadło na mnie nieszczęście, którego już odwrócić niemożna! Obdarzony żywym i ognistym temperamentem, a nawet spragniony towarzyskich rozrywek musiałem się odsunąć od ludzi i samotnie przepędzać życie. — Jakie to dla mnie upokorzenie, gdy ktoś stał obok mnie i zdaleka słyszał głos fletu, a ja nie słyszałem!

Takie wypadki doprowadzały mnie wprost do rozpaczy, nie wiele brakło, a zakończyłbym sam takie życie!

Tylko ona, sztuka, wstrzymywała mię od tego.

Wydawało mi się rzeczą niemożliwą porzucać świat przedtem, zanim dokonałem tego wszystkiego, do czego czułem się powołany. Boże, Ty patrzysz na moją duszę, Ty wiesz, że mieszka w niej miłość bliźnich i pragnienie ich dobra. Ludzie! jeśli to kiedyś czytać będziecie, pomyślcie, żeście mi wyrządzili krzywdę"!

Czyż często można czytywać wyznania tak proste i w swej realistycznej świadomości tak

KRONIKA

Kraków, 14 listopada.

W drugą rocznicę niepodległości Polski

Dowództwo miasta wydało następujący rozkaz do garnizonu krakowskiego:

Z okazyi drugiej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego oraz powrotu do Polski z więzienia pruskiego Józefa Piłsudskiego odbędzie się 14 bm. w Warszawie podniosła uroczystość wojskowa, która będzie zarazem hołdem dla Naczelnika państwa i Naczelnego Wodza. W czasie uroczystości delegacye żołnierskie z całej Polski wręczą Naczelnemu Wodzowi buławę marszałkowską jako widomy znak wierności Jego ideom walki o niepodległość do ostatniego tchu i nieskalanego honoru żołnierza polskiego. I my, żołnierze załogi krakowskiej, łączymy się duchem z uczestnikami tej uroczystości i wznosimy z głębi rozradowanego serca okrzyk „Niech żyje nasz ukochany Naczelny Wódz Józef Piłsudski, pierwszy marszałek polski!“

Rozkaz ten odczytać przed frontem wszystkim kompaniom, szwadronom i oddziałom tut. załogi. Dowódcy względnie referenci oświatowi objaśnią znaczenie tej uroczystości. Wszystkie budynki wojskowe mają być w dniu 14 bm. udekorowane chorągwiami. Równocześnie rozkaz powyższy komunikuje, że rocznicę wskrzeszenia Polski obchodzić będzie dowództwo okręgu generalnego z końcem b. m. wraz z obchodem 29 listopada.

Brak gazu w Krakowie

Wczoraj w godzinach popołudniowych **gazownia miejska w Krakowie stanęła** z powodu braku węgla koksującego. Nie pomogły usilne starania prezydyum miasta u odnośnych ministerstw. Przez ostatnie trzy dni dyrektor gazowni krakowskiej wraz z wiceprez. m. Lwowa Stahlem bawił w tej sprawie w Warszawie i wspólnie z prez. Federowiczem interweniował u ministra kolei Bartla. Minister Bartel zapewnił, że już zarządził, aby wysłano specyalne pociągi do Karwiny po węgiel koksujący dla Krakowa, Lwowa i Warszawy. Wczoraj w południe prez. m. Krakowa Federowicz telefonicznie urgował tę sprawę w Warszawie, lecz niestety **dotąd bez skutku**. Jak wiadomo, chodzi tu o węgiel koksujący, który był dostarczany z Górnego Śląska. Obecnie wstrzymano stamtąd dowóz węgla koksującego, co spowodowało katastrofę dla wszystkich miast w Polsce, które posiadają gazownie. We Lwowie od trzech dni stoi gazownia—ulice miasta toną w ciemnościach, to samo grozi i naszemu miastu. Również bardzo ucierpi przemysł, gdyż fabryki, w których są gazowe instalacye, będą musiały stanąć.

---

przejmujące. Przez lat 29 przechodził ten wielki człowiek straszliwe katusze coraz wzrastającego kalectwa, dla niego właśnie dla genialnego muzyka po milion razy straszliwsze jak dla zwykłego człowieka. Dwadzieścia dziewięć lat męki, to dwadzieścia dziewięć wieków cierpienia, cierpienia nietylko fizycznego, lecz stokroć gorszego, moralnego.

Wreszcie dnia 26 marca 1827 r. umarł Beethoven, w chwili, gwałtownie szalejącej burzy, jakby żegnany przez rozpętane żywioły przyrody, którą tak bardzo ukochał i tonami opisał.

Kto pragnie zaznajomić się z teoretyczną analizą twórczości Beethovena znajdzie ją w książce Dra Reissa pod tytułem: „Beethoven“. — Dziennik spełnia swe zadanie przedewszystkiem jako informator, a zatem nie tu jest miejsce do omawiania fachowych spraw związanych z twórczością muzyczną Beethovena.

Beethoven urodził się nietylko wielkim muzykiem, ale przedewszystkiem wielkim konstruktorem artystą. Gdyby był wyrósł w środowisku n. p. architektonicznem, a nie muzycznem, byłby zapewne został wielkim budowniczym. Ale prócz genialnych właściwości konstrukcyjnych, które w budowie sonaty, czy symfonii, są oparte na tych samych prawach artystycznych, co konstrukcya gmachu monumentalnego, odegrało w twórczości Beethovena również wielką rolę najszczytniejsze, najidealniejsze, najszlachetniejsze uczucie.

Te więc dwa czynniki „genialny zmysł konstrukcyjno-artystyczny oraz głębia i szlachetność uczuć, stopiły się w istnieniu ludzkiem, które otrzymało miano Ludwik van Beethoven.

—ooo—

W sprawie bezrobocia

Interpelacya r. m. Dra Józefa **Rosenzweiga** i tow. wniesiona w Radzie miasta Krakowa na posiedzeniu z d. 11 listopada:

Wskutek podpisania wstępnych warunków pokojowych nastąpi wkrótce demobilizacya wojska i robotników oraz robotnic, zatrudnionych w przemyśle wojennym. Przed kilku dniami wypowiedziano pracę pięciuset robotnicom w taborach wojskowych. Zapytujemy pana prezydenta, czy gmina m. Krakowa poczyniła starania u rządu, aby zabezpieczyć byt powracającym jeńcom wojennym, zdemobilizowanym żołnierzom i bezrobotnym, aż do chwili uzyskania przez nich pracy.

Pomnik dla tow. Napiórkowskiego

Czytamy w „Łodzianinie“:

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu, oddając hołd pamięci poległego w walce z najazdem posła łódzkiego ś. p. Aleksandra Napiórkowskiego uchwaliła przemianować ulicę Zarzewską na ul. Aleksandra Napiórkowskiego.

Magistrat na posiedzeniu w dniu 2 listopada uchwalił w uznaniu zasług ś. p. Aleksandra Napiórkowskiego wymurować własnym kosztem grobowiec oraz zainicyować składkę na budowę pomnika, asygnując mk. 3.000 na cel powyższy.

Zbieraniem funduszu zajmuje się specyalnie komitet przy O. K. R. P. P. S. Dozór cmentarny postanowił ofiarować bezpłatnie miejsce na cmentarzu na grób ś. p. tow. Napiórkowskiego.

Organ miejscowej huliganeryi „Rozwój“ umieścił ironiczną notatkę „Jak Magistrat czci swoich“.

Sprawa obrony ojczyzny przed najazdem według pojęcia tego pisma to widocznie sprawa Magistratu i P. P. S. -u. Na wniosek miejscowych sfer klerykalnych R. M. uchwaliła przemianowanie ulicy Placowej na ulicę ks. Skorupki bez słowa protestu. Dla „Rozwoju“ socyalisty nawet po śmierci uczcić nie wolno. Bandytyzm i ohyda moralna wieje z organu kołtuństwa.

Z powodu zamknięcia gazowni przestały funkcyonować drukarskie maszyny do składania, gdyż brakło płomieni gazowych pod kotłami, w których się topi ołów, służący do odlewania wierszy. Dlatego w tej części niniejszego numeru „Naprzodu“, która już była złożona na maszynach, niemożliwe było zrobienie korekty. Szanowni Czytelnicy zechcą tedy wybaczyć niepoprawione błędy. *Redakcya „Naprzodu“.*

---

22 marek litr mleka, 8 marek jajko! Takie ceny tych ważnych dla wyżywienia ludności, a szczególnie dzieci, artykułów obowiązywały dziś w sobotę na targu krakowskim. Mówimy: obowiązywały, bo żadna matka nie odmówi zapłacenia choćby tej ceny, aby zdobyć dla dzieci trochę mleka i kilka jaj. A jeżeli się mówi „zdobyć“, nie jest to przenośnią, lecz faktycznym stanem rzeczy, bo trzeba formalne staczać walki, aby kupić coś na targu. Nie rozumiemy ani postępowania władz, ani zachowania się producentów-chłopów. Władze obojętnie spoglądają na te orgie, chłopi zaś z nienasyconą zachłannością gromadzą coraz większe kupy banknotów w swych schowkach. A mieszkaniec miasta ma do wyboru albo nie jeść względnie pozwolić swym dzieciom głodować, albo pozwolić sobie zedrzeć ostatni łachman za żywność. Co kto woli.

„Żywy Dziennik“ Syndykatu Dziennikarzy, zapowiedziany na niedzielę popołudniu, obudził żywe zainteresowanie i niechybnie zgromadzi licznych abonentów w sali kawiarni „Udziałowej“. Artykuł wstępny wyjdzie z pod pióra p. Ludwika Szczepańskiego, feljeton literacki objęli pp. Szyjkowski i Ursyn Zamarajew, w dziale satyrycznym współdziałają: p. Konstanty Krumłowski, „cudowne dziecko“ Stefcio Nowiński, Tomanek, Harnisz i Migowa z „sylwetkami krakowskiemi“, telegramy „adjustuje“ red. Rubel, red. Stankiewicz daje „Notatki z podróży“, p. Stanisław Stwora wiersz „O królewnie i pajacu“, p. Kazimierz Gaweł objął obowiązki kronikarza, p. Tytus Czyżowski reprezentuje formistyczną literaturę, zaś p. Bolesław Raczyński objął dział muzyczny, co niezawodnie będzie stanowić atrakcyę dla krakowskich melomanów. P. Hoesick opowie o „kłopotach romantycznego poety na tym i na tamtym świecie“.

Wieczory czwartkowe. Z powodu opuszczenia na ostatnim wieczorze czwartkowym programu muzycznego, wykonanym zostanie w najbliższy czwartek program **podwójny.**

Utworzenie osobnego urzędu mieszkaniowego. Urząd mieszkaniowy w magistracie został z dniem 16 bm. wydzielony z dotychczasowego Wydziału I b, a to ze względu na rozrost spraw mieszkaniowych. Naczelnikiem Wydziału pozostał nadal sekretarz magistratu Herget, kierownictwo zaś urzędu mieszkaniowego poruczyło prezydyum miasta p. Nowakowi, radcy magistratu. Urząd mieszkaniowy mieścić się będzie na II p. od strony ul. Poselskiej.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. W poniedziałek 15 bm. o godzinie 7 wieczór wygłosi p. Mieczysław Dąbrowski w sali miejskiego Muzeum przemysłowego ul. Smoleńsk L. 9 odczyt p. t.: „Architektura wnętrza“.

Rozpoczęcie nauki w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie zostaje odroczone do dnia 1 grudnia b. r. Ostateczny termin składania podań o wpisy na półrocze nowe przedłuża się dla nowowstępujących uczniów do 20 listopada. Egzamina wstępne odbywać się będą od 22 do 30 listopada. Wpisy dawnych uczniów trwać będą do 30 listopada b. r.

Pierwszy poranek uczniów w instytucie muzycznym w Krakowie odbędzie się dziś (w niedzielę) o godzinie 11 przed południem. Wstęp wolny. W piątek 19 b. m. o godz. 8 wieczór kameralny.

Z teatru im. J. Słowackiego. Próby z „Orlątka“ już się rozpoczęły. Reżyser Sosnowski, świetny inscenizator wielkiego repertuaru, po dłuższych studyach przystępuje do ostatecznej realizacyi dzieła Rostanda na naszej scenie. Data premiery podana będzie w najbliższym czasie.

Z teatru „Bagatela". Dzisiaj z powodu niedzieli dwa odbędą się przedstawienia. Popołudniu ogromnie miła i sympatyczna komedya Caillavetta i Fleursa „Zakochani", która takiem powodzeniem się cieszyła w sezonie ubiegłym — a wieczorem „Moralność pani Dulskiej" niezrównana tragifarsa kołtuńska budząca salwy oklasków i śmiechu serdecznego. Premiera „Samsona i Dalili" z pp. Brydzińskim i Buczową w głównych rolach odbędzie się we wtorek 16 bm. — „Tajfun" zaś powtórzony zostanie w przeddzień premiery z pp. Brydzińskim i Elsnerówną, poczem na dłuższy czas zejdzie z repertoaru.

Emil Telmanyi. Prawdziwem wydarzeniem w muzycznem życiu Krakowa będzie koncert artysty skrzypka o rozgłośnej sławie Emila Telmanyiego. Jestto wirtuoz, zajmujący dzisiaj pierwszorzędne stanowisko wśród artystów europejskich, budzący pojawieniem się na estradzie koncertowej powszechny zachwyt i niebywałe objawy entuzyazmu. Nadzwyczajne piękno tonu, iście szatańska technika, duchowa głębia interpretacyi stanowią główne cechy jego wirtuozostwa. Koncert odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w sali „Sokoła".

Kradzież w „Aprowizacyi miast". Otrzymujemy następujące sprostowanie odnoszące się do zeznania aresztowanego Paculta: „Po myśli § 19 ust. pras. upraszam Redakcyę o umieszczenie następującego sprostowania, a mianowicie odnośnie do notatki umieszczonej w „Naprzodzie" Nr. 270 z dn. 13 bm. str. 6 w kronice pod tytułem: Wielkie kradzieże w Aprowizacyi miast „oficer i nauczyciel sprawcami kradzieży". Nieprawdą jest jakoby Józef Pacult, kucharz z zawodu mieszkał u mnie i płacił wygórowany czynsz za podnajęcie pokoju, natomiast prawdą jest, że mieszkał u mnie Antoni Pacult, ppr. 12 pp. i płacił za umeblowany pokój z opałem, oświetleniem i obsługą tylko 130 mk miesięcznie. Z poważaniem Jan Blachut, Zygmunta Augusta 5.

Upadek z bulwaru. Wczoraj podczas zabawy nad Wisłą koło starego mostu na Wiśle, spadł z bulwaru 13 letni Wacław Wolsinger i doznał silnych obrażeń na całem ciele. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie mordercy. Ściganego listem gończym przez sąd za morderstwo Kaspra Skorupę aresztowano wczoraj w Dąbiu.

Kradzieże. Aresztowano 22-letnią Maryę Kowalik za kradzież torebki z większą kwotą pieniędzy na szkodę Katarzyny Dadakowej. — Dalej aresztowano 19-letnią Maryę Marzec, służącą, która skradła z przedpokoju przy ul. Łobzowskiej l. 31 sweter wartości 2000 Mp.

Włamania. Onegdaj w nocy dostał się do zabudowania dworskiego p. Milieskiego w Piekarach pod Krakowem jakiś osobnik i skradł tam wielką ilość garderoby na szkodę właściciela dworu i służby, wyrządzając znaczną szkodę. Śledztwo w toku. — W nocy z 12 na 13 b. m. włamali się do sklepu bławatnego Holzera przy ul. Rabina Maizelsa i ukradli około 800 metrów materyi wartości 83.000 Mp. Za złodziejami urządzono pościg, na razie bez skutku.

Z POLSKI

Restytucya historycznego herbu m. Lwowa. Onegdajsze posiedzenie lwowskiej rady miejskiej poświęcone było wyłącznie sprawie restytucyi historycznego herbu m. Lwowa, zmienionego nieco za czasów austryackich przez Józefa II. i związania z nim najwyższego uznania, jakie Lwów uchwałą Sejmu w roku bieżącym otrzymał, tj. z orderem „Virtuti militari".

Zdumiewająca nominacya. Pod tym tytułem pisze „Naród" warszawski: „Radcą poselstwa polskiego w Pradze Czeskiej został mianowany sekretarz redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego" p. Zdzisław Dębicki. Jest to jeszcze jedna artystyczna nominacya, które w Polsce swą własną osobą zapoczątkował p. Paderewski. Co p. Zdzisław Dębicki zdziałał w polityce, zupełnie niewiadomo, natomiast wiadomo, że należał do najnieudolniejszych kierowników literackich teatru w Poznaniu. Obecność p. Zdzisława Dębickiego w Pradze, jako polityka, jest chyba dla niego samego conajmniej niezrozumiała".

Pierwsza wygrana milionówka. Bank dyskontowy w Warszawie, któremu przypadła w udziale pierwsza wygrana milionówki, postanowił za sumę wygraną zakupić milionówek, dwom zaś sierotom, które wylosowały, po 10 milionówek. Ofiarowane obligacye mają być zdeponowane w banku i są własnością tych sierot i będą im wraz z sumą ewentualnie wygraną wydane po dojściu do pełnoletności. Procenty zarówno od obligacyj, jak i od wygranej będą wypłacane instytucyi lub osobom, opiekującym się sierotami. Centralny urząd 4-procentowej państwowej pożyczki, przypuszczając, że inni posiadacze milionówek pójdą za tym przykładem, postanowił powoływać do losowania w każdą sobotę coraz inne sieroty.

Cholera w Warszawie. W przytułku noclegowym przy ul. Petersburskiej Nr. 5-7 stwierdzono 5 wypadków zasłabnięć na cholerę. Po porozumieniu się z dozorem sanitarnym, zarządzono wszelkie środki zapobiegawcze; przytułek zamknięto i obstawiono posterunkami policyjnemi. Chorzy zostali przewiezieni do domu izolacyjnego.

Cholera w Częstochowie. Jak donosi „Kuryer Częstochowski" władze lekarskie stwierdziły wczoraj wypadek cholery, na którą zmarł jeniec, przywieziony z Wadowic.

Nieludzkie traktowanie więźniów. Pod tym tytułem pisze „Robotnik" warszawski: Poseł tow. M. Malinowski otrzymał od ks. Fortuny list treści następującej: Szanowny panie Pośle! piszę do Was tych kilka słów, zawiadamiając, jakie cierpienia znosimy: Wyprowadzono nas z więzienia na dworzec. Po obliczeniu zaprowadzono nas na towarową stacyę. W wagonach towarowych nie było ławek, ani też słomy, bo słoma tylko bydłu się należy, a nie więźniom politycznym. Podróż trwała 69 godz., mróz dochodził do 11 stopni. Towarzysze byli bardzo nędznie poubierani, w drodze na żadnej stacyi nie dano nam zupy, oprócz po wiadrze ciepłej wody na wagon. W wagonie było po 50 osób. Do Lublina pociąg przyszedł o godzinie 7 i pół wieczorem. Naczelnik więzienia Zagałło, widząc jakeśmy drżeli, jak liście jesienne, ale że jeszcze nie wszyscy czarni, wezwał policyantów i oddał pod straż pozamykanych w wagonach więźniów, aby ich strzegli do rana, aż zczernieją, bo ich rano zabierze do więzienia. Wpół żywi z zimna i głodu więźniowie widząc, że ich zostawiają na całą noc na mrozie, błagali aby im dano coś gorącego do rozgrzania się, ale w Lublinie nawet ciepłej wody nie było. Nazajutrz, 3 b. m. przyprowadzono nas do więzienia, tu dostaliśmy po porcyi chłodnej zupy z wczorajszego obiadu, której nie można było jeść. Dziś mi powiedziano, że jest dużo chorych z przeziębienia. Żądamy komisyi, któraby ustaliła dlaczego nas trzymano całą noc na mrozie w Lublinie? Ks. M. Fortuna. Lublin, w listopadzie.

TELEGRAMY

z dnia 14 listopada

Program Hardinga

Paryż. (PAT). „Echo de Paris" donosi: Harding wygłosił mowę w rocznicę zawarcia zawieszenia broni. Podniósł on, że Ameryka podjęła walkę zupełnie bezinteresownie, aby dopomódz koalicyi do zwycięstwa, nie zawarła jednak **żadnego sojuszu.** Stany Zjednoczone przyłączyły się do walki w interesie wolności Ameryki, która musi pozostać silną, by także i w czasie pokoju zająć odpowiednie stanowisko w przemyśle i rolnictwie. Ameryka, która zajmie wysokie stanowisko na morzu, będzie także posiadała wpływ i na zagranicę. Wkońcu zaznaczył Harding, że Ameryka nie może się zupełnie izolować celem wywiązania się z zobowiązań danych państwom koalicyjnym. Stany Zjednoczone życzą sobie pokoju, będą mu służyły, wreszcie ich wolą jest zabezpieczyć wolność.

Bolszewizm w Turcyi azyatyckiej

Konstantynopol. (PAT). Wedle doniesień gazet zgromadzenie narodowe w Angorze przyjęło zasady bolszewickie i zamianowało Mustafę Kemala paszę komisarzem ludowym.

Strejk górników we Francyi

Paryż. (PAT). Francuski związek górników proklamował na najbliższy poniedziałek **strejk generalny**, jeżeli do dzisiaj wieczorem nie zostaną podjęte rokowania w sprawie ich żądań.

Homerule dla Irlandyi

Londyn. (PAT) W izbie gmin uchwalono w trzeciem czytaniu bill o samorządzie Irlandyi 183 głosami przeciwko 52.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

17

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Po chwili opanował się jakoś i wzburzonym głosem zaczął chłopcom zadawać pytania, udzielając nagany za najdrobniejszą pomyłkę. Zwykle był nauczycielem cierpliwym, jakkolwiek nudnym; dziś jednak wszystko zdawało się wyprowadzać go z równowagi. Po ukończonej nauce przedpołudniowej wywołał Jacka i ostro go złajał wobec całej klasy. Ktoś rozbił szybę w szkole.

— Widziano cię wczoraj, jak kamieniem rzucałeś na drodze. To już trzecia szyba w tem półroczu.

Jack wzruszył ramionami. Wcale nie rzucał kamieniami, a tylko zbierał drobne kamyczki, bo były tak ślicznie kolorowe; skoro jednak Hewitt miota się i twierdzi całkiem stanowczo że on rozbił szybę, to na cóż się zda wszelkie jego zaprzeczenie?

— Kot rozbił szybę, proszę pana profesora — odezwał się jeden z chłopców. — Widziałem jak uciekał przed psem i skoczył na okno i strącił wazon, który rozbił szybę.

— Ach tak — rzekł Hewitt w roztargnieniu — więc to tak było?

Jack wyszedł ze szkoły z twarzą pochmurną, jakiej nie miał już od soboty. Cóż to za podła hołota! Niech sobie raz upatrzą coś do kogo, to stale już będą na niego wszystko zwalać, nie zadając sobie nawet trudu zbadania, kto zawinił. I on miał słuchać takiego osła...

Tak, ale ostatecznie i on będzie kiedyś mężczyzną, a wtedy nie będzie już nigdy słuchał niczyich rozkazów. Wuj i te inne potwory mogą robić, co im się żywnie podoba; co to wszystko znaczy, skoro się to musi raz skończyć. Wszystko głupstwo, wobec tego, że przecież raz będzie całkiem wolnym. Nigdy o tem wpierw nie myślał; teraz nagle strzeliło mu do głowy — cudne światło zapowiedzi. Szedł do domu z błyszczącemi oczyma; jeszcze tylko kilka lat i będzie mężczyzną.

Popołudniu Hewitt odzyskał panowanie nad sobą był jednak bardziej posępny niż kiedykolwiek, a na stawiane mu zapytania, odpowiadał krótko, niecierpliwie. Kilku starszych chłopców wyglądało również na wytrąconych z równowagi, taksamo jak nauczyciel i po skończonej nauce cała klasa rozpierzchła się bezładnie i w milczeniu, bez zwykłych żartów i śmiechów.

Jack przerzuciwszy przez ramię torbę z książkami, pędem biegł do domu. Jeśli się pospieszy, to przed wieczorem przerobi lekcję i będzie mógł wyjść, zanim słońce zajdzie.

Przesadził furtkę lekkim zwinnym skokiem, którego mu zazdrościli wszyscy chłopcy w Porthcarrick i znalazł się na gracowanej ścieżce, ani na chwilę nie zachwiawszy się i nie straciwszy równowagi. Teraz się odwrócił, by okiem zmierzyć długość skoku. Jak na chłopca czternastoletniego skok bądź co bądź potężny, a świadomość ta przejęła go żywą radością. Być tak dobrze zbudowanym, mieć każdy członek tak silny i gibki — czy to nie rozkosz? Spojrzał na swe silne, ogorzałe pięści, zadając sobie pytanie, jak grubą gałąź z żywopłotu potrafiłby odłamać za jednem wytężeniem muszkułów. Gdy jednak przyłożył rękę do żywopłotu powstrzymała go nagle od tej próby piękność delikatnych szlachetnych pączków; nigdy wpierw nie zwrócił był uwagi, jak wdzięcznie zwisają te kwiatuszki, troskliwie otulone przez listki, wycięte falisto niby skrzydła mewy. Ostrożnie podniósł gałąź, wstrząsając cudnymi pączkami i przesunął sobie nimi po twarzy.

Nagle jęk straszny przeszył powietrze i chłopiec wypuścił z ręki gałąź kwietną. Jęk się powtórzył; pochodził on z obory, a Jack poznał w nim głos Burej. Pewnie jakiś obcy pies rzucił się na nią, a Bura przecież ślepa. Odwrócił się i co sił pomknął w stronę obory. Jęki straszne suki rozdzierały mu uszy, coraz to przenikliwsze i żałośniejsze w miarę jak się zbliżał do stajni; teraz rozróżniał także dźwięk inny: ostry, syczący, regularny świst bata. Przystanął na parę sekund przy furtce, chwytając powietrze, poczem otworzył i wszedł.

Bura przycupnięta na dyłach, z munsztukiem na pysku, przywiązana była tuż do budy. Nie zdołała się już mogła bronić, skomląc tylko i dygocąc całem ciałem za każdym poświstem bata, spadającego na nią miarowym gradem uderzeń. Wikary zdawał się wkładać całą swą siłę w każdy z wymierzonych razów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ojcobójstwo i mężobójstwo

Żandarm sprawcą czynu

W sobotę odbyła się przed krakowskim sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym sprawa, przypominająca swym przebiegiem najkrwawsze kroniki sądowe Pitavala. Żaden Edgar Poe, Hoffman czy Evers nie mogli wymyśleć sytuacyi bardziej ponurych. Oskarżonym jest żandarm Mikołaj **Bulda**, lat 31, że zamordował ojca, zaś matka żandarma 60-letnia Katarzyna Bulda, że wyzyskała miłość syna dla wywołania zbrodni. Oto szczegóły wykrycia zbrodni:

Scena przy głowie trupie

W dniu 7 lutego 1920 r. znaleziono na brzegu rzeki Witanówki koło Liszek w Cholerzynie ludzką głowę. Ponieważ było podejrzenie zbrodni, policyant Józef Kowalik poszedł oglądnąć tę głowę w asystencyi żandarmeryi. W tym celu zawezwał żandarma Mikołaja Buldę, aby jako członek komisyi urzędowej był przy akcie rozpoznania tej głowy. Bulda odmawiał, nie chciał iść, wreszcie po natarczywej namowie poszedł niechętnie i ciągle pozostawał w tyle, jak gdyby wcale nie chciał dojść do miejsca, gdzie głowa leżała.

Gdy przyszli na miejsce i rozpoczęło się urzędowanie, Kowalik wziął do rąk głowę trupa, oglądnął ją, popatrzył następnie przerażonym wzrokiem na żandarma i rzekł do niego: „Wiesz ty Mikołaj, ta głowa jest twojego ojca Pawła, bo on miał wąskie długie zęby i małe uszy i tu są takiesame". Żandarm Bulda zaprzeczał i mówił, że ojciec jego Paweł, który przed półtora rokiem odszedł z domu, rzekomo na Alis, i więcej nie wrócił, miał zupełnie inną głowę: miał uszy wielkie i zęby szerokie. Bulda zaproponował, aby głowę pochować, gdyż nie ma podejrzenia zbrodni. Na to Kowalik zwrócił mu uwagę, że głowa jest widocznie oderznięta od tułowia. Wówczas przyznał Bulda, że widocznie głowa jest odcięta nożem i zaproponował, aby głowę pozostawić do drugiego dnia celem dokładniejszego urzędowania. Gdy na drugi dzień zjawiła się komisya urzędowa w gronie ciekawych ludzi, głowy nie było: ktoś ją widocznie uprzątnął. Atoli rzeczka Witaniówka już w parę godzin później wyrzuciła na brzeg tułów **człowieka bez głowy z obciętą jedną nogą, z odciętemi rękami, strasznie porąbany.** Tułów był barczysty, zupełnie podobny do ciała zaginionego Pawła Buldy. Chodziło teraz o urzędowe stwierdzenie, czy zachodzi czyn karygodny czy samobójstwo. Komisya sądowo-lekarska po dokładnem zbadaniu sprawy doszła do przekonania, że samobójstwo nie jest wykluczone i zarządziła pogrzebanie tułowia na cmentarzu w Liszkach. To rozstrzygnięcie komisyi sądowej zaniepokoiło żandarma Jana Sawkę. Odrazu narzuciła mu się myśl, że samobójstwo jest tu wykluczone i że żandarm Mikołaj Bulda popełnił tu morderstwo, które starał się ukryć.

Grób w chlewie

Ponieważ głowa znikła, a kadłub został pogrzebany, postanowił Sawka poszukiwać resztę brakujących części ciała. W tym celu udał się do domu żandarma Mikołaja Buldy i urządził rewizyę. Znalazł **podejrzany dół w chlewie**, z którego trzeba było wyrzucić ziemię. Wówczas naczelnik gminy Liszki oświadczył mu, że on kosztów wydobycia ziemi ponosić nie będzie a robotnik-chłop, wezwany do wydobycia ziemi i pożyczenia łopaty, odmówił pracy bez zapłaty. Wobec tego żandarm musiał się zwrócić do sądu i dopiero komisya sądowa przystąpiła do wydobycia ziemi z podejrzanego dołu. **W dole znaleziono kości, jak gdyby z czaszki ludzkiej i ręki.**

Wówczas aresztowano Katarzynę Buldową, żonę zaginionego Pawła, która upierała się przy tem, że mąż jej przed przeszło rokiem poszedł na zarobek i więcej nie wrócił. Żandarm Mikołaj Bulda po znalezieniu kości w dole znikł z Liszek, poczem zbadano, iż sprzedał różnym ludziom kabat, kamizelkę, spodnie i buty ojca. Katarzynę Buldową, na jej żądanie, odstawiono z sądu powiatowego w Liszkach do sądu krakowskiego. Szła w asystencyi żandarma pieszo z Liszek do Krakowa, przyczem kazano jej dźwigać jakieś pudełko, którego zawartości nie znała. Gdy przyszła do Krakowa, pokazało się, że **w pudełku tym były pozostałe kości zmarłego jej męża**, które złożono **w magazynie sądowym.** Aby uzyskać orzeczenie znawców, czy kości znalezione w dole i umieszczone w pudełku, są kośćmi ludzkiemi, zażądał sąd lisiecki od sędziego śledczego w Krakowie Czerneckiego przesłuchania znawców. Krakowski sędzia śledczy wytknął, że należy zwrócić się do oddziału pomocy prawnej. Oddział pomocy prawnej w Krakowie uzyskał orzeczenie znawców, poczem sędzia śledczy Czernecki zwrócił się do prezesa sądu, aby oddział pomocy prawnej nadesłał sędziemu śledczemu orzeczenie znawców.

Przyznanie żony zamordowanego

Na szczęście jeszcze przed wydaniem orzeczenia znawców i przed wykryciem, że kości są ludzkiemi, Katarzyna Buldowa zdecydowała się powiedzieć prawdę i potwierdziła, że podejrzenia żandarma Sawka są w zupełności słuszne. W dole chlewu leżał pierwotnie cały trup jej męża, ale gdy chciała dom sprzedać wraz z chlewkiem, musiała trupa usunąć. Syn jej, żandarm Mikołaj Bulda, pokrajał wówczas trupa, włożył ciało do dwóch worków, ażeby pochować trupa w grobie, wykopanym na bagnach cholerzyńskich. Ponieważ mu jednak było za daleko iść do bagien, rzucił ciało do wody, do rzeczki Witaniówki. Przeprowadzone następnie śledztwo sądowe wykryło na podstawie przyznania żandarma Mikołaja Buldy i jego Matki Katarzyny Bulda następujący stan sprawy: Mikołaj Bulda był przez cały czas wojny żołnierzem austryackim. Był na froncie, a potem w niewoli rosyjskiej. Gdy wrócił do domu w listopadzie 1918 r., ojciec jego Paweł Bulda spodziewał się, że z niewoli syn przywiezie worek pieniędzy. Tymczasem syn wrócił biedny i wygłodniały. Dowiedział się od matki swojej Katarzyny, staruszki 60-letniej, że ojciec jego strasznie się nad nią znęcał w jego nieobecności, bił ją i katował. Matka zaczęła mu przypominać, że od najmłodszych lat musiał nieraz razem z matką nocować za domem, gdyż ojciec ich wypędzał. Mikołaj Bulda, który **matkę kochał w sposób wprost dla siebie niezrozumiały**, gdy mu matka to opowiadała, nic nie mówił, tylko **płakał.** Matka widząc jego płacz, za każdym razem namawiała go, aby ojca zabił. Mikołaj Bulda starał się od tego matkę odwieść, wówczas ta klękała przed nim, obejmowała go za kolana i błagała, by ją ratował. Te żala matki wywierały na nim straszne wrażenie. Ojciec był zupełnie mu obcym i nigdy go nie traktował jak dziecko własne. W dniu 3/XII 1818 r. nadszedł na scenę, gdy ojciec matkę bił, a ta krzyczała i zawodziła. Wówczas ojcu nic nie powiedział, lecz **rozpłakał się.** Wieczorem idąc do służby żandarmskiej, wstąpił do matki, a ta go namawiała, aby zastrzelił ojca. Już dawniej mówiła mu, aby udając czyszczenie karabinu, zabił „przypadkowo" ojca. Wtem ojciec wszedł. Katarzyna Buldowa podała mu jeść, atoli on, nie odzywając się nic do niej ani do syna, „wystawił tyłek" na swą żonę i poszedł spać.

Katarzyna Buldowa dwukrotnie podchodziła do łóżka śpiącego, aby się przekonać, czy mąż jej śpi. Żandarm Mikołaj Bulda, widząc ojca śpiącego, przystąpił z karabinem do łóżka i pocisnął cyngiel, atoli karabin nie wystrzelił. Widząc w tem

palec boży,

oświadczył matce, że strzelać nie będzie. Wtedy matka dała mu rumu i sama piła. Wypił litr rumu; a wtedy on wymienił zły nabój na dobry i strzelił do śpiącego.

Ojciec jego „tylko zamruczał".

Mikołaj Bulda odszedł wówczas do służby żandarmskiej, gdyż miał w tym dniu ostre pogotowie przeciw bandytom. Po jego odejściu Katarzyna Buldowa w chlewku wykopała dół, włożyła sama trupa, zasypała dół ziemią i obciążyła go kamieniami i węglami. Tak leżał trup w dole chlewu przez rok: wtem trafili się kupcy na sprzedaż domu, wobec czego postanowiła ekspórtacyę zwłok na inne miejsce. Mikołaj Bulda opowiedział cały stan sprawy w sposób powyższy: matka jego przyznaje się tylko do tego, że dla ochrony syna zacierała ślady jego zbrodni przez zakopywanie trupa. Narzekała przed nim na swą biedę i na złe traktowanie jej, atoli do morderstwa nie namawiała. Przyznaje, że dała synowi po morderstwie 1000 K, aby pojechał w świat. Syn wówczas pojechał do Wilna na front i tam był żandarmem. Jako żandarma w Wilnie aresztowano go, przyczem przyznał się do czynu z tą tylko zmianą, że ojca zamordował siekierą, a nie karabinem. Bał się bowiem jako żandarm przyznać, że użył karabina służbowego do zabicia ojca. Żandarmerya odstawiając Buldę do sądu zwróciła uwagę, że czyn ten popełnił on już po ogłoszeniu przez PKL (Polską Komisyę Likwidacyjną) sądów doraźnych.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył radca **Turowicz**, wotowali radcy **Fejerowicz i Kraus**, oskarżał prokurator **dr Stąpor**, bronili: Buldę adw. **dr Heski**, Buldową adw. **dr. Zakrzewski.** Podczas rozprawy przyznali się oskarżeni do zbrodni. Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator **dr Stąpor.**

Prokurator przyznaje w swojem przemówieniu, że może nie było strzału w głowę, w każdym razie był cios zdradziecko-podstępny. Sprawa ocieka krwią — trafia się taka jedna na kilkaset lat — przypomina tragedye Sofoklesa lub Szekspira.

Przemówienie obrońców

Obrońca **dr. Heski:** Morderstwo jest wykonane, nie żądam zupełnego uwolnienia. Jako dobrzy sędziowie musicie w czynie tym Buldy wykluczyć jednak zdradę i podstęp. Działa tu instynkt, zagadkowy kompleks macierzyństwa, wiążący starą matkę z synem. Ona wydała wyrok, on był wykonawcą. Zdrady tu nie było. Kto wie, jaka siła atawistyczna zrobiła Buldową potentatem, wskazodawcą wobec syna, niewiadomym wykonawcą jakiejś hypnozy na jawie. Obrońca prosi o wykluczenie znamienia zdrady i podstępu.

Obrońca **dr. Zakrzewski** wskazuje na miłość macierzyńską Buldowej, która broni syna przy rozprawie. Gdyby chciała zamordować, samaby to zrobiła. Jest w tej sprawie zagadka duszy ludzkiej. Zdrady Buldowa nie dopuściła się, namowa jej nie była zbyt intensywna, było to biadanie nieinteligentnej baby wiejskiej.

Przysięgli, potwierdzając pytanie o morderstwo, zaprzeczyli 5 głosami, by Bulda działał przy wykonaniu mordu w sposób zdradziecko-podstępny. Co do Buldowej 12 głosami przyjęli sposób zdradziecko-podstępny wykonania mordu, do którego namawiała syna.

WYROK

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **orzekł dla oskarżonych Mikołaja Buldy i Katarzyny Buldowej karę dożywotniego więzienia.** Na tajnem posiedzeniu następnie naradzał się trybunał nad kwestyą ewentualnego przedstawienia zasądzonych do łaski.

Przegląd gospodarczy

Joffe o handlu z Rosyą. Łotewskie biuro prasowe w Rydze donosi: W rozmowie z korespondentem „Rotterdamsche Courant" oświadczył Joffe, że wszelki handel zagraniczny z Rosyą został znacyonalizowany, z powodu tego rząd sowiecki może zawierać wszelkie umowy jedynie z rządami, a nie z firmami prywatnemi, ponieważ nie mógłby wobec firm prywatnych przyjąć gwarancyi, że fundusze nie zostałyby przez odnośne rządy obłożone aresztem. Na początek może Rosya eksportować z Baku naftę i len oraz zboże z zapasów, nagromadzonych w Rosyi południowej, na Kubaniu i Syberyi. Z powodów transportowych nie może jednak zapasów tych przewieść do dotkniętych klęską głodu okręgów Rosyi północnej.

Rekordowe zbiory w Ameryce. Londyńska „Daily Chronicle" donosi z Nowego Jorku, że według dotychczasowych obliczeń amerykańskiego urzędu rolnictwa zbiór kukurudzy, ryżu, ziemniaków i tytoniu osiągnął wysokość dotychczas nieznaną w Stanach Zjednoczonych.

Przegląd społeczny

Uroczystość otwarcia kasy chorych w Warszawie odbędzie się w poniedziałek 15 bm. Krakowską kasę chorych będzie na tej uroczystości reprezentował tow. Jan Englisch.

STANISŁAW POSNER

Albert Thomas w Warszawie

II.

Albert Thomas w krótkim czasie zdobył sobie znaczną powagę w Izbie. Strejk kolejowy w dobie rządów pana Brianda był w znacznej części jego dziełem. Stał się bardzo popularnym w szeregach robotników. Stał się w krótkim czasie jednym z najpracowitszych posłów. Dawano mu do opracowania trudne i odpowiedzialne referaty. Sprawy kolejowe (upaństwowienie kolei), sprawy kolonialne (Ouenza) — stały się jego specyalnością. Umiał zdobyć posłuch w Izbie dla wywodów swoich.

Nie jest to wcale rzeczą łatwą. Albert Thomas nie jest bowiem bynajmniej efektownym mówcą. Nie uwodzi swoich słuchaczy, jak Arystydes Briand. Nie porywa ich, jak to czynił Jaurès. Thomas przekonywa i uczy. Dość spojrzeć na niego, aby zrozumieć, że największą siłą tego człowieka jest — logika. Jest to zrównoważony, pełen umiaru umysł francuski. Jest to człowiek spokojny, chłodny, szybko i z przedziwną inteligencyą oryentujący się w najzawilszych sprawach nietylko politycznych. -- Te wszystkie talenty zajaśniały w pełni — w okresie wielkiego kataklizmu, który zwalił się na Francyę w roku 1914.

Ludzie, znący dobrzej historyę Francyi, nieraz twierdzili, że Francuzi zawsze sobie „dadzą radę". W najcięższej dobie, w chwilach najgłębszego, zdawałoby się upadku, Francya zawsze znajdzie drogę wyjścia, znajdzie sposoby, znajdzie ludzi. Ta wiara ma i swoje złe strony. Człowiek, który zbyt wierzy w swoje siły, nie przewiduje, bywa lekkomyślny. Francya do wojny 1914 roku była źle przygotowana. Nie miała broni, nie miała amunicyi. Pomimo wszystkich ostrzeżeń, nadsyłanych z Berlina przez ambasadora francuskiego Cambona, opinia tak bardzo była przeświadczona o potędze militarnej Rosyi, że spokojnie patrzała w przyszłość. — „Niemcy nie poważą się atakować nas" Wotowano wszystkie kredyty, żądane przez ministeryum wojny, uchwalono w r. 1913 trzyletnią służbę wojskową (zamiast dwuletniej, zaprowadzonej przez p. Clemenceau w r. 1906), ale to było wszystko. Przed samym wybuchem wojny, późniejszy osławiony, o ciemnej pamięci senator Humbert — wygłosił w senacie wielką mowę, w której złożył dowody przeraźliwych braków w arsenałach i w intendanturze francuskiej. Wnet zwaliła się na Francyę katastrofa... Zaczęto krzątać się na gwałt. Fabryki broni zaczęły pracować. Trzeba było odwołać się do prywatnej inicyatywy. Powstało tysiące fabryk i fabryczek. Wysunęło się na czoło tej olbrzymiej roboty kilku młodszych przemysłowców jak Citroen i późniejszy minister Loucheur. Wyprzedził wszystkich energią, sprężystością, genialnym wprost talentem organizatora — Albert Thomas.

Zdarzyło się pewnego razu, że na przedstawieniu „Joanny d'Arc" Szyllera w loży starego cesarza Wilhelma I. znalazł się poseł francuski w Berlinie Herbette. W chwili, gdy Joanna d'Arc opowiada, jak uratowała Francyę, jak z pod ziemi czarowała legiony, jak je prowadziła do ataku, jak zwyciężyła, stary cesarz zwrócił się do posła francuskiego i rzekł: „wie Pan, znalem człowieka, który dokonał takiego cudu. I był nim Francuz. Nazywał się Gambetta".

To wspomnienie było związane z działalnością wielkiego trybuna francuskiego w okresie wojny 1870 roku. Tylko geniusz i energia Leona Gambetty uratowały wtedy Francyę od ostatecznego pogromu i hańby. To był opatrznościowy człowiek, który przychodził w godzinie najcięższej i srebrną trąbą archanioła wołał do życia i do zwycięstwa naród swój, zupełnie zdawałoby się, wątpiący o możliwości dźwignięcia się z prostracyi w obliczu zwycięzców. I w roku 1914 nie zabrakło Francyi „Gambettów". W ich liczbie był Albert Thomas, i nie ulega wątpliwości, że historya tej wojny na froncie francuskim zapisze jego imię na tablicy „organizatorów zwycięstwa". On, mianowicie, — i jest zasługą Millerand, że go wydobył z cienia, z szeregów i postawił na widocznem miejscu worganizowaniu artyleryi. Francya nie miała wcale ciężkich armat. Jej ministeryum wojny nie przewidziało ani terminu wojny, ani jej charakteru. Niemcy rzuciły na Francyę przedewszystkiem ciężką artyleryę. Od ciężkiej artyleryi niemieckiej padły forty Namur i forty Antwerpii, rozleciał się w proch front francuski pod Charleroi, który otworzył drogę na Paryż. Bitwa nad Marną uratowała Paryż i Francyę, ale nie było czem gnać wroga poza rzekę Aisne i tunad tą rzeką okopali się na długie lata — przeciwnicy. Albert Thomas wkrótce został dyrektorem amunicyi w M. S. W., Po roku był już ministrem amunicyi. Pracował za dziesięciu. Powoływał do życia przy pomocy Citroena i Loucheur'a fabryki za fabrykami, sprowadzał surowce, budował wielką, olbrzymią fabrykę broni w Rouenne. Przestarzała biurokracya M. S. W. czyniła, co mogła, aby tę działalność sparaliżować. Trzeba było i tę biurokracyę odmłodzić. I dlatego powstać musiało ministeryum amunicyi. Na „Champs Flysees" pod nr. 60 panował duch zgoła inny, niż w M. S. W. na Boulevard Sain Germain. Tu rządzili socyaliści, oficerowie, dawni koledzy Thomas'a ze Szkoły Normalnej. I to socyaliści nie z imienia tylko. Sekretarzem był to profesor romanistyki w Sorbonie, socyalista. Stąd szły rozkazy za rozkazami. Kiedy ta praca była zorganizowana zaczęto używać Thomasa do posług dyplomtycznych. Jeździł do Petersburga jeszcze za caratu, aby przyjrzeć się naocznie i naprawić to, co zauważył wysłany przed nim w misyi specyalnej generał Pau. Jeździł następnie na czele misyi wojskowej już za rządów Kiereńskiego, aby podtrzymać ducha armii rosyjskiej. Bawił wtedy w Rosyi kilka miesięcy, działając łącznie z posłami - socyalistami tow. Lafont, Cachin, Moulet. Jechał z nim kapitan Sadoul, który w Rosyi pozostał i nawrócił się na wiarę bolszewicką. Thomas zbliżył się podówczas do kolonii polskiej. Bywał na zebraniach PPS. Ale, rzecz jasna, zajmowały go przedewszystkiem i jedynie sprawy frontu. Trwać, wytrwać, atakować wrogów od strony rosyjskiej! Wrócił z niczem do Francyi i niedługo później, powolny życzeniu partyi, usunął się z rządu. Nie wstąpił, pomimo nalegań ze strony rządu p. Clemenceau, do gabinetu koalicyjnego. Wrócił do Izyb. Zaczął znowu intensywnie pracować politycznie. Jego biuro na rue de l'Uniwersite 74 było pełne ludzi od wczesnej rannej godziny. Generałowie, profesorowie, robotnicy, cudzoziemców bez liku — oto obraz, który rzucał się w oczy każdemu, kto to biuro odwiedzał w ciągu roku 1918. Rozmowa z Albertem Thomas jest krótka. Zawsze jest zajęty, zawsze się śpieszy. Rozmawiając, notuje, odbiera telefony. Ma zadziwiający talent oryentowania się. W lot chwyta nietylko fakty konkretne, ale i myśli, idee, zna geografię wojny. To niezawsze obowiązuje ministrów! Był taki, który nie odróżniał Silesii (t. j. Śląska) od Cylicyi (Azya Mniejsza). Był inny, który, gdy ministrem spraw zagranicznych został, mówi do sekretarza generalnego: „Czy mogę prosić o mapę, chciałbym zobaczyć, gdzie też właściwie leży Serbia..." A. Thomas był „u siebie w domu" w całym świecie. To też można było u niego widzieć całe muzeum etnograficzne: Skandynawów, Gruzinów, Ormian, Słowian, Żydów... Należał też do „Ligi Obrony Praw Człowieka" i, gdzie można było, olbrzymiemi wpływami swojemi ratował cudzoziemców, oskarżonych często oszczerczo o sprzyjanie wrogom Zdarzyło się to i niektórym rodakom naszym.

Minęła wojna, nastąpił pokój. Thomas pracował w partyjnych komisyach. Pracował też nad umocnieniem własnego stanowiska w partyi. Wojna wstrząsnęła partyą socyalistyczną francuską. Jak wszędzie na świecie — partya poszła na lewo. Podczas wojny szeregi partyi zwiększyły się o napływ dawnych anarchistów. Dawni pacyfiści wracali z frontu. Thomas nie miał już poparcia, jako minister. Guesde cały swój olbrzymi autorytet stracił, autorytet zbudowany pracą lat czterdziestu. Odzywały się głosy, żądające usunięcia Thomasa z szeregów partyi. Thomas jest i dziś członkiem partyi. Jest i posłem do parlamentu, jakolwiek musiał się usunąć z okręgu, którego był ozdobą, przed wojną i szukać szczęścia na południu. Ofiarowano mu posadę, bardzo dobrą, dyrektora stałego biura Konferencyi Międzynarodowej Pracy i posadę tę przyjął. Nietylko dlatego, że czuł się nie swój w partyi i w Izbie reakcyjnej, jaką podarowały Francyi pierwsze powojenne wybory 16 listopada 1919 r. Ale i dlatego przedewszystkiem, że widział tu przed sobą wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju pole do pracy organizatorskiej. Praca nietknięta. Czterdzieści osm państw objętych jest obręczą tej pracy... Świat cały na postępy tej pracy patrzy i patrzeć musi. Wszędzie bowiem, pomrukuje i dym, ździeniegdzie i wybucha wulkan zatargów kapitału i pracy, wulkan rewolucyi socyalnej, wulkan przewrotów, zwanych bolszewizmem, komunizmem i t. p.

Co, gdy mówimy, myślimy o występach Alberta Thomas w Warszawie. Był ten przedstawiciel Biura genewskiego wszędzie, gdzie się spotykają i kłócą i godzą przeciwstawne interesy kapitału i pracy. Mówił z rządem polskim, mówił z przedstawicielami związków zawodowych, z przedstawicielami kapitału. Przekonywał opornych, niedojrzałych, leniwych, że czas najwyższy, aby zrozumieli, że jedyną dla świata, dla kultury dzisiejszego świata są chwile w robocie, którą on reprezentuje. Dobrodusznie, uśmiechający się, z miną profesora, przez złote na świat patrzący okulary — wołał ze sceny teatru Polskiego, zwrócony do ministra pracy: reformy społeczne! Reformy za każdą cenę, nie zważając nat rudności, na koszty, bo inaczej przychodzi koniec światu dzisiejszemu. I wymachując ręką w powietrzu, kreślił już ów biblijny anioł na uczcie Baltazara groźne, jak Przeznaczenie, wyrazy: Mane, Tekel, Fares!

Warto w paru słowach opowiedzieć treść tego odczytu. Opowiada prelegent, że dokądkolwiek w podróżach swoich zawita, wszędzie słyszy niespokojne, groźne, nabrzmiałe niepokojem pytanie: „a jakże z bolszewizmem? czy u was zapowiada si ęrewolucya socyalna?" Thomas jest optymistą, ale optymizm swój czyni zależnym od tego, czy rządy i czy opinia publiczna spełnia swój obowiązek. Czy zamiast oddawać się drzemce i liczyć na eksploatacyę jeszcze w ciągu dłuższego czy krótszego czasu uczuć i namiętności „narodowych", „nacyonalistycznych" i „szowinistycznych" (zdaje mu się mianowicie, że i u nas zauważył podobną tendencyę w pewnej części opinii politycznej) — jasno, wyraźnie podejmą sztandar czynu społecznego i wejdą na drogę śmiałych reform społecznych. Tak brzmi tragiczna alternatywa chwili dzisiejszej. Albo reformy spoełczne, albo bolszewicki zmierzch bogów. Albo śmiałe, stanowcze budownictwo społeczne, albo ruina świata, w którym już niewiadome będzie kto zwyciężył, kto jest zwyciężony.

Traktat wersalski — i tu prelegent cytował własną swoją mowę, wypowiedzianą z okazyi jego ratyfikacyi w parlamencie francuskim — dokonał, mianowicie, jednej nadzwyczajnie ważnej rzeczy: zbliżył tragicznie, bo jakgdyby organicznie, zwycięzców i zwyciężonych. Całe życie ekonomiczne Francyi związał i uczynił zależnem od życia ekonomicznego Niemiec. Jeżeli Niemcom będzie dobrze, jeżeli produkcya niemiecka wzrośnie i rozwinie się, będzie i Francyi dobrze. Francya będzie miała węgiel i inne surowce, od których braku zamiera dzisiaj całe życie francuskie. Jeżeli Niemcy, natomiast, zginą, zginie i Francya. Całe życie świata stało się zadziwiająco umiędzynarodowione. Strejk kolejowych robotników w Anglii znajduje natychmiastowe odbicie swoje, znajduje echo we Francyi, w Belgii. Tak samo strejk górników, strejk robotników portowych. Części wczorajszej monarchii austro-węgierskiej, rozbite politycznie, znajdują się w zupełnej zależności, współzależności gospodarczej. I oto z tych dwóch powodów dziś już, pomimo umęczenia powojennego, pomimo wyczerpania gospodarczego, trzeba pracować międzynarodowo. Tylko na drodze kooperacyi międzynarodowej mogą być rozwiązane tragiczne zagadnienia doby dzisiejszej: zagadnienia produkcyi i zagadnienia repartycyi, zagadnienia postępu i zagadnienia bolszewickiego przewrotu. Z tej troski o dzień jutrzejszy zrodziła się część trzynasta traktatu Wersalskiego, część poświęcona międzynarodowej konferencyi pracy. To nie przypadek i nie łaska zwycięzców, ale konieczność i zobowiązania zaciągnięte wobec robotników przez Lloyd George'a, przez Wilsona, ale uchwały imperatywne zjazdów związków zawodowych angielskich w czasie wojny odbyte, uchwały zjazdów międzynarodowych odbyte w Sztokholmie, w Amsterdamie, w Bernie (na początku 1919 r.) sprawiły, że jednocześnie z konferencyą nazwaną wersalską, zebrała się na poczatku 1919 r. Konferencya Międzynarodowa Pracy, I uchwały tej konferencyi, wypracowane w ciężkim trudzie nie dyplomatów, ale fachowców, pod przewodnictwem robotnika Samuela Gompersa — wcielone zostały do traktatu wersalskiego. Z traktatu tego dawno już nic nie zostanie, kiedy ten rozdział VIII, poświęcony sprawom zatargów kapitału i pracy żyć będzie i wciąż będzie żywy. Jest dziełem klasy robotniczej, która uczestniczyła w obradach paryskich i od niej zależy, od jej siły i sprawności zależy, czy nakazy, powzięte w Paryżu, uzupełnione w Waszyngtonie, w Genui, uzupełniane na dalszych zjazdach, będą wykonywane. Ratyfikujcie! ratyfikujcie! uchwały powzięte w Waszyngtonie. Thomas powtarza to wszędzie — w Londynie, w Berlinie, w Warszawie. I zwracając się do ministra pracy, obecne-

go na scenie, z której przemawia, woła: te konwencye albo będą wykonane, albo zbutwieją w tekach pańskiego ministeryum. Ale wtedy biada światu! Bo obok mnie, jednocześnie ze mną podróżują po świecie Zinowje i Łozowski i inne syreny bolszewizmu. Trzeba wybierać pomiędzy jednem a drugiem. Gdy chodziło o odparcie wroga świat wykazał odwagę i wytrwałość bez granic. Dziś znowu musi, aby żyć, zdobyć się na taką samą rewolucyjną odwagę i taką samą rewolucyjną wytrwałość. Jeżeli nie..."

A. Thomas mówił w tym duchu i do fabrykantów warszawskich i do przemysłowców i do ministrów. Starano go się — o naiwności! — przekonywać, że ośmiogodzinny dzień pracy nie może mieć zastosowania w Polsce, bo kraj jest w ruinie. Jakgdyby Francya i Belgia nie były zupełnie od wojny zrujnowane! W tym też sensie odpowiedział A. Thomas przemysłowcom warszawskim.

Zachęcał nas wszystkich do pracy i do wytrwania.

Jego pobyt śród nas był dla wielu lekcyą optymizmu. („Trybuna")

Sprawy partyjne

Rada Robotnicza PPS w Krakowie odbyła w piątek 12 listopada pod przewodnictwem tow. Hoffmana plenarne posiedzenie. Tow. Jaroszewski przedstawił sprawę grożącego bezrobocia z powodu likwidacyi zakładów wojskowych. Już zaczęto w Krakowie wydalać robotnice. Komisya Centralna Związków zawodowych wysłała delegacyę do prezydyum ministrów z żądaniem by demobilizacya zakładów wojskowych, nie odbywała się w tak szybkiem tempie, by uwalniano najprzód tych, którzy łatwiej mogą znaleść inną pracę i co najważniejsza, by rozpoczęto roboty publiczne. Te ostatnie trudno zacząć w zimie, gdy roboty ziemne i budowlane są niemożliwe. Trzeba więc by rząd zmusił przemysłowców do otwarcia nieczynnych fabryk lub sam zaczął zakładać fabryki.

Po ożywionej dyskusyi w której brali udział tow. Kmiecik, Puchalski, Dereń, Heuberger, Kolasiewicz, Polewka, Ziffer, Raszko i Bednarczyk uchwalono wysłać do wicepremiera Daszyńskiego delegacye z 3 osób celem przedstawienia mu rozpaczliwego stanu sprawy aprowizacyjnej. Wybrani zostali tow. Hoffman, Kmiecik i Oplustil.

Następnie tow. dr J. Drobner przedstawił stan sprawy mieszkaniowej. Grozi nowa ustawa, która pod pozorem przerzucenia na lokatorów kosztów utrzymywania kamienicy w porządku, światła, wody itp. umożliwiłaby kamienicznikom dowolne podnoszenie czynszów. Jedyną drogą ratunku jest stworzenie silnej organizacyi lokatorów. Musimy się więc licznie zjawić na niedzielnym wiecu. Po przemówieniu tow. Jasińskiego posiedzenie zostało zamknięte.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w środę 17 listopada w sekretaryacie Związku rob. drzewnych. Początek o 7 wieczór. Ze względu na ważność spraw uprasza się o bezwarunkowe przybycie wszystkich członków Zarządu i Komisyi. **B. Jaroszewski.**

Związek stow. robotniczych w Krakowie komunikuje wszystkim organizacyom, że prezydyum związku urzęduje codziennie od 6—8 wieczór w sprawach Związku. Kasyer Związku tow. Marszałek Tomasz w środy od 6—8 wieczór i w niedzielę od 10—1 popoł. **B. Jaroszewski.**

Baczność robotnicy Urzędu gospodarczego W. P. Krakowa, Podgórza, Płaszowa, koszary Sobieskiego, mydlarnia, filia Zabłocie. W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 2 popoł. odbędzie się zebranie w Związku, ul. Dunajewskiego 5, II. p., na któreto zebranie zaprasza się wszystkich pracowników. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z delegacyi w Warszawie, 2) wnioski, 3) interpelacye.

Posiedzenie Zarządu sekcyi maszynistów i palaczy w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 14 listopada br. o godz. 10 rano. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna **Jackowski** przew.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela: Popołudniu „Tragedya Eumenesa" Rittnera — wieczorem „Taniec czynowników" Birińskiego.
Poniedziałek: „Dziady" Mickiewicza.
Wtorek: „Taniec czynowników" Birińskiego.
Środa: „Wielki człowiek" Fredry.
Czwartek: „Nina" Kampfa.
Piątek: „Taniec czynowników" Birińskiego.
Sobota: „Dziady" Mickiewicza.

Teatr „Bagatela".

Niedziela pop.: „Zakochani".
Niedziela wiecz.: „Moralność pani Dulskiej".
Poniedziałek: „Tajfun".
Wtorek: „Samson i Dalila" (nowość).
Środa: „Samson i Dalila".

Teatr powszechny.

Niedziela popołudniu: „Chata za wsią"; — wieczorem: „Baby".
Poniedziałek: „Bal w Operze".
Wtorek: „Bal w Operze".
Środa: „Bal w Operze".

Operetka w Nowościach.

Niedziela: Popoł. „Dama w gronostajach" — wieczorem: „Polska krew".
Poniedziałek: „Figlarne żonki".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: J. Flach: „Sławni awanturnicy", cz. VI: Cagliostro.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Poniedz. 15 bm.: Prof. Mieczysław Dąbrowski: Architektura wnętrza.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Niedziela: Stanisław Ryszard Stande: Wieczór „Zdroju".
Poniedziałek: Dyr. Muzeum nar. Feliks Kopera: Historja sztuki (gotycka architektura) ilustrowana zabytkami Krakowa.



Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).